



Joanna Matusiak

MANUFATURA
codzienności

 sensus

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Agata Pabian

Fotografie:

s. 2, 8-9, 64-65, 76-77, 134-135, 194-195, 260-261, wyklejka,
zdjęcie autorki na IV stronie okładki – Patrycja Dolecka trufla.net
s. 116, 121 – Monika Kozak

Pozostałe fotografie pochodzą z archiwum autorki.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

WWW: <http://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://sensus.pl/user/opinie/manuco>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-3597-4

Copyright © HELION 2018

Printed in Poland

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

*Filozofia przystosowana do chwili
staje się **chwilozofią**.*

Tadeusz Kotarbiński



Zamiast dedykacji

Na początek...

Kiedy moja córka Iga była mała, rano często witałam ją słowami: „Dzień dobry, wstawaj, właśnie zaczyna się najpiękniejszy dzień twojego życia”. A ona pytała zawsze: „Dlaczego najpiękniejszy, mamusiu?”. A ja zwykle mówiłam wtedy – bo nieznany, bo mnóstwo cudownych przygód może nas dziś spotkać. Kiedyś wieczorem, gdy zasypiała, powiedziała mi: „Mamuś, miałaś rację rano, dziś był najpiękniejszy dzień mojego życia”. Zapytałam dlaczego. „Bo motylek piękny usiadł mi na rękę, mogłam patrzeć na niego z bliska i smyrał mnie”. A następnego dnia rano przyszła do mnie do łóżka i powiedziała: „Mamo, wstawaj, to może być jeszcze piękniejszy dzień”. Powiedziałam: „Jak to? Wczoraj przecież był”. A ona wtedy od razu zaczęła wymyślać różne przygody, które – jeśli się wydarzą – to sprawią, że ten dzień będzie jeszcze piękniejszy.

I wtedy nauczyłam się, że i ja – dorosła – mogę jak dziecko każdego dnia oczekiwać najlepszego. I tak mi zostało (choć czasem, przynajmniej, nie udaje mi się to).

Słowo wstępu

Właśnie wchodzi do mnie na taras kot, korzystając z faktu, że drugi śpi jeszcze z pańciem.

Właśnie pieje kogut.

Właśnie na oliwce wylądowała biedronka.

Właśnie biorę pierwszy łyk kawy i przerabiam nie pierwsze zdania rozmowy z Muńkiem Staszczykiem z „Pani”.

Każdy numer miesięcznika zaczynam od rozmowy Małgorzaty Domagalik. Niezależnie od tego, z kim rozmawia, bo dla mnie to mistrzyni wartościowej rozmowy. W zalewie zwykle nudnych i powierzchownych wywiadów jej są jak tęczą po burzy.

Z całej rozmowy chcę Wam przytoczyć jedną myśl pana Muńka: „Dziś jest głupkowata hierarchia bycia za wszelką cenę kimś”.

No to przeczytałam i zaczęło się.

Zaczęłam się zastanawiać, czy ja jestem „kimś”.

No i – kurczę – nie jestem.

Ani artystką, ani rzemieślnikiem, ani dziennikarzem, ani kucharzem – mimo że piszę, tworzę, gotuję, urządzam.

Bo zamiast rzeczownikami wolę określać przymiotnikami, jaka jestem, lub czasownikami, co robię.

Ale jest jeden rzeczownik, którym się z przyjemnością określe.

Jestem człowiekiem. I dodam jeszcze ulubiony przymiotnik: szczęśliwym.

Wszystkie słowa, które poniżej przeczytacie, to moje myśli, zbierane i zapisywane każdego dnia, słowa składające się na moją codzienność, moje emocje, moją historię.

Wszystkie opisane zasady, metody, schematy są moje, dla mnie i o mnie — szyć na miarę, nie muszą pasować na każdego jak sukienka z sieciówki. Nawet nie powinny.

Nie odważyłabym się nikomu ich narzucać, nie miałabym śmiałości mówić innym, jak mają żyć. Jedyne, do czego zebrałam w sobie odwagę, to opowiedzieć Wam, jak JA żyję.

Opisać zawartość szufladek mojego świata, opowiedzieć, jakimi ścieżkami dochodziłam do mojego „dziś”.

Jeśli znajdziecie tu myśl dla siebie, jeśli odszukacie drogę, którą ja przesłam, a którą chcecie poznać — będzie to dla mnie wielki honor i dowód, że jestem człowiekiem jeszcze bardziej.

Niech te kartki, co przed Wami, będą Waszym notatnikiem, niech będą zapisane Waszymi słowami — dopiszcie je do moich, by żyły, by następnych uszczęśliwiały, czasem uspokajały, a innym razem wkurzały.

Niech te słowa żyją naszymi historiami.



Kup ksi k

Pole ksi k



Kup ksi k

Pole ksi k

[wiosna]

W pogrążonym we śnie domu cicha kobieta czeka na dobry dzień z kawą i swoimi zmierzwionymi myślami. Czytałam wywiad z Melą Koteluk. Utkwiły mi z niego na dłużej takie jej słowa: „Trzeba się trochę oddalić i trochę zestarzeć, by ujrzeć wszystko na nowo”. Pomyślałam: za młoda jest, by to wiedzieć. A po chwili: jednak nie, wystarczy tylko coś przeżyć, by się tego dowiedzieć. Pamiętam takie dni w swoim życiu, gdy nagle, z oddalenia, zaczęłam postrzegać te same sprawy zupełnie inaczej; gdy na wspomnienie dawnych emocji odczuwałam zdziwienie. Od kiedy to wiem, przed podjęciem decyzji pytam sama siebie: jak będziesz myślała o tej decyzji za pięć lat – gdy opadnie kurz emocji i poznasz jej konsekwencje? To trudne i pewnie nie zawsze uda się celnie odpowiedzieć, ale wierzę, że takie spojrzenie pomaga mi oderwać się od emocji i podejmować dobre decyzje. Za pięć lat dowiem się, czy na pewno.

[nie żałuję]

Nie żałuję, że jeszcze nie wstałam, że wydałam dwadzieścia jeden złotych na bukiet tulipanów, nie żałuję, że zamiast inwestować wydaję na podróż, nie żałuję, że mężowi płytę kupiłam, nie żałuję czytania w nocy zamiast snu. Nie żałuję, że wzięłam kredyt na mój cudowny dom, bo każdego dnia jestem tu w raju. Nie żałuję, że młodo urodziłam dzieci, bo od lat ja wciąż młoda, a one samodzielne. Nie żałuję ogromu innych rzeczy, które zrobiłam w życiu, trylionów bukietów kwiatów, na które wydałam majątek, tysięcy numerów czasopism i książek, przez które nie kupowałam

nigdy markowych ciuszków. Nie żałuję smakowitych obiadów, kaw oraz deserów w knajpkach i restauracjach, nie żałuję pierdyliona par butów, które miałam i jeszcze będę miała w swoim życiu, ani żadnej naszej podróży, urlopu czy wędrowki, choć pewnie przez nie nigdy nie wypełnię swego konta w banku. Nie żałuję, bo to wszystko uwielbiam. To wszystko to są smaki mojego życia, najlepsze skrawki moich dni. Wspomnienia. Nie oddam ich za nic. Są na zawsze moje. Są skarbem mojego życia.

[kurz]

Wiele razy w każdym miesiącu sprzątam swój dom, usuwam kurz, brud, raz na jakiś czas pozbywam się z przestrzeni wokół mnie niepotrzebnych rzeczy, wyrzucam śmieci. Kiedyś w Warszawie widziałam na murze zrobiony szablonem napis: „A śmieci z głowy jak często wyrzucasz?”. Z początku mnie rozbawił, ale później zastanowił. Wzięłam to przewrotne pytanie do siebie i raz na jakiś czas — z lepszym, a niekiedy gorszym skutkiem — zbieram śmieci z głowy i wyrzucam. Kilka dni temu znów sobie o tym przypominałam, bo chyba jestem w takim miejscu, że mam zbyt wiele: myśli, informacji, wniosków, tematów do przemyśleń. Potrzebny mi detoks głowy. Od kilku dni rezygnuję z telewizji i sieci, reaktywuję przyjaźń z radiem, poprzestaję na Instagramie i książce. Powoli głowa się porządkuje. Jeszcze kilka dni i przestanę przemyślać swoje sprawy, ugłaszczę kołtuny moich myśli, ułożę je równiutko na półeczkach, by — tak jak po sprzątaniu domu — usiąść potem w fotelu z kubkiem kawy i, rozglądając się wokół z uśmiechem, powiedzieć: ummhm, jak ładnie, jak czysto, jak spokojnie.

[ważne]

Piąty dzień tygodnia. Luuubię.

Przeglądałam wczoraj swój stary kalendarz z 2010 roku i zamiast tego, czego szukałam, znalazłam to, czego nie szukałam wcale. Pod datą 7 marca sześć lat temu zapisałam taką samotną myśl: „W życiu najważniejsze jest samo życie, a ludziom najbardziej ze wszystkiego brakuje radości z niego”. To nie przypadek, że właśnie wczoraj właśnie to zdanie znalazłam. Choć nie szukałam. Widocznie Ktoś tam gdzieś uznał, że trzeba mi przypomnieć, co istotne. Jeśli tak, to udało mu się.

Czy często macie takie wrażenie, że pewne rzeczy dzieją się dokładnie wtedy, gdy tego potrzebujecie? Ja tak mam i uważam, że sama to sprządzam swoim nastawieniem. Od kilku dni szukam w swoim świecie spokoju, czegoś, co będzie ukojeniem, i proszę... taka myśl idealna i tylko dla mnie ode mnie z przeszłości.

[lustro]

„Czasem patrzyłam na siebie ze smutkiem. Potem mówiłam: poczekaj, spokojnie, oswoisz się z tym i polubisz to w sobie”.

Nie, to nie moje słowa, to słowa cudownej osiemdziesięcioletniej Heleny Norowicz, która zmywając makijaż, mówiła o swoim starzeniu się w programie *Lustro*. Równie dobrze mogłyby to być moje słowa. Mam podobne podejście do zmian, jakie obserwuję przez ostatnie lata w swoim ciele, na twarzy. Wolałabym jednak, by nie zachodziły, troszkę mnie smucą, gdy je zauważam po raz pierwszy, patrzę na nie potem każdego dnia

i widzę wciąż inaczej. Zmarszczki układają się w siateczkę wspomnień. Najbardziej lubię je, gdy się uśmiecham. Każda z nich jest opowieścią o zwykłej kobiecie, która miała trochę niezwykle życie, a jeszcze wiele przed nią. Lubię przecież to życie, więc i to swoje zmienione ciało też lubię. I myślę sobie wtedy: lata mijają, kolagen znika, grawitacja robi swoje, a twoja dusza, kobieto, ciągle ma dwadzieścia lat.

[mruki]

Ciemno, mgliście, mokro, w piekarniku piecze się chleb, na górze krząta się R., a ja dosłownie rozpylam się w dźwiękach i zapachach porannego domu. Kiedyś w ogóle ich nie zauważałam, bo nie byłam uważna, kiedyś nie doceniałam, kiedyś gnałam zgodnie z tętnem dnia. Dzisiaj mam swoją dojrzałość. Najważniejszy skarb nabyty w ciągu życia, bo pozwala widzieć, słyszeć, czuć, szanować i doceniać. Wszystko, co w nas i wokół nas. Te cichutkie pomrukiwania domu, trzaski kroków na schodach, szum szuflady z łyżeczkami — leżę czasem w łóżku i na podstawie tych dźwięków odtwarzam w wyobraźni poranny szlak mojego R.

Teraz wstaję, idę wyjąć pierwszy i włożyć do piekarnika drugi chleb.

[synek]

Środek tygodnia taaaki optymistyczny, a ja dziś taaaka zaspana. Od kilku dni za sprawą pewnego młodego mężczyzny zastanawiam się nad syndromem opuszczonego gniazda. Otóż nie mam go. Nie miałam, gdy w wieku dwudziestu jeden lat opuszczała gniazdo moja córka, i nie mam go dziś, gdy mój dwudziestoczteroletni syn wyprowadza się, bo wynajął mieszkanie i postanowił żyć sam. Tak jak poprzednio, cieszę się, jestem z niego dumna, choć pełna obaw oczywiście, jak sobie poradzi. Wiele razy czytałam i obserwowałam, jak to matki wpadają w depresję albo co najmniej w przerażenie, że z ich życia znikają dzieci. I byłam ciekawa powodów. Dziś mogę śmiało powiedzieć, że są dwa powody, dla których nie zarejestrowałam tego u siebie:

- zawsze ufałam swoim dzieciom i cieszyło mnie, gdy stawały się coraz bardziej niezależne – nie postrzegałam tego na żadnym etapie jako zagrożenia, tylko wspierałam je zza pleców;
- zawsze miałam ciekawe prywatne życie, na tyle niezależne od macierzyństwa, że po wyfrunięciu dzieci z gniazda wciąż mam co robić, nadal mam swoje cele, zajęcia, które wypełniają mi dni i są równie fascynujące jak bycie mamą.

Tak więc od kilku dni po prostu kompletuję mu wyprawkę i mówię: powodzenia, synku, dasz radę.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**



Zaczęłam się zastanawiać, czy ja jestem „kimś”. Ani artystka, ani rzemieślnik, ani dziennikarz, ani kucharz — mimo że tworzę, urządzam, piszę, gotuję. Zamiast rzeczownikami wolę określać siebie przymiotnikami (jaka jestem) lub czasownikami (co robię). A jednak jest jeden rzeczownik, którym z przyjemnością siebie określam. **Jestem człowiekiem. I dodam jeszcze ulubiony przymiotnik: szczęśliwym.**

Wszystkie słowa, które przeczytacie w książce, to moje myśli, zbierane i zapisywane każdego dnia, słowa składające się na moją codzienność, moje emocje, moja historia. Wszystkie opisane zasady, metody, schematy są moje, dla mnie i o mnie — szyte na miarę, nie muszą pasować na każdego jak sukienka z sieciówki. Nawet nie powinny. Nie odważyłabym się nikomu ich narzucać, nie miałabym śmiałości mówić innym, jak mają żyć. Jedyne, na co się odważyłam, to opowiedzieć Wam, jak żyję. Opisać zawartość szufladek mojego świata, zdradzić, jakimi ścieżkami dochodziłam do mojego „dziś”.

Jeśli znajdziecie tu myśli dla siebie, jeśli odszukacie drogę, którą ja przeszłam, a którą Wy chcecie poznać — będzie to dla mnie wielki honor i dowód, że jestem człowiekiem jeszcze bardziej. Niech te kartki, które Wam oddaję, będą Waszym notatnikiem, niech zostaną zapisane Waszymi słowami — dopiszcie je do moich, by ten tekst żył, by uszczęśliwiał następnych, czasem uspokajał, a innym razem wzburzał. **Niech te słowa żyją naszymi historiami.**

Wasza Joanna
z *Manufaktury splotów*

Osobowość Odnowa

sensus

Księgarnia internetowa:
<http://sensus.pl>

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Sprawdź nas i powołaj się na nas:
• <http://sensus.pl/promocje>
• <http://sensus.pl/tytulki> czytaj!
• <http://sensus.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://sensus.pl/nawosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
Tel.: 22 230 98 63
E-mail: sensus@sensus.pl
<http://sensus.pl>



ISBN 978-83-283-3597-4



cena 59,00 zł

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint.pl

